

LITERATURA DIECEZJALNEGO KONKURSU WIEDZY RELIGIJNEJ ŻAK 2027 „Z Maryją w misyjnej wspólnocie”

etap diecezjalny, KLASY 7 – 8



Na każdym etapie konkursu obowiązuje literatura tylko z danego etapu.
Obowiązuje tekst Pisma Świętego Biblii Tysiąclecia (wydanie V) bez wstępów i bez przypisów.

Pismo Święte:

Mt 28, 16 – 20

Dz 5 – 7

Rz 12

1 Kor 12

Opracowania i dokumenty:

1. Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie (cz. 3)
2. Św. Józefina Bakhita (życiorys)
3. Orędzie Ojca Świętego Leona XIV na 40. Światowy Dzień Młodzieży
4. Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II *Redemptoris Mater* o Błogostawionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła (fragmenty)
5. Adhortacja Apostolska Ojca Świętego Franciszka *Evangelii Gaudium* - Maryja, Matka ewangelizacji (fragmenty)

OBJAWIENIA MATKI BOŻEJ W GIETRZWAŁDZIE (cz. 3)

Co stało się z wizjonerkami?

Po zakończeniu objawień władze pruskie mogły potraktować wizjonerki jako osoby zaangażowane w działalność niepożądaną politycznie. Dlatego dziewczęta zostały otoczone opieką i wysłane do placówek związanych z Siostrami Miłosierdzia. Życie Justyny i Barbary w kolejnych latach nie było łatwe. Aby chronić je przed aresztowaniem przez władze pruskie, umieszczono je u Sióstr Miłosierdzia w Lidzbarku Warmińskim, a następnie razem z siostrami przeniesiono je do Chełmna. Kontynuowały naukę w Domu Św. Józefa w Pelplinie. W kolejnych latach wyjechały do Paryża, do domu macierzystego zgromadzenia. Obie wstąpiły do zakonu. Ich drogi po kilku latach się rozeszły.

Barbara Samulowska wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i przyjęła imię zakonne Stanisława. Jej dalsze życie wiązało się z misją w Gwatemali. Pracowała wśród chorych i potrzebujących, pełniła także funkcje wychowawcze i organizacyjne. Zmarła 6 grudnia 1950 roku w Gwatemali, wskutek złośliwego nowotworu jamy ustnej. Jej życie po opuszczeniu Warmii okazało się więc zupełnie inne od tego, czego można by oczekiwać po dziecięcej wizjonerce. Nie pozostała osobą żyjącą wyłącznie wspomnieniem wydarzeń z 1877 roku. Przez dziesięciolecia służyła innym jako siostra

zakonna i misjonarka. Ktoś powiedział, że gdyby nawet zniszczono wszelkie reguły zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, to patrząc na życie s. Barbary Samulowskiej, można by je odtworzyć – mówi siostra prowincjalna. Jak dodaje, s. Samulowska jest dla szarytek wzorem wierności swojemu powołaniu i poświęcenia dla drugiego człowieka. To przykład, który może być inspiracją dla każdego, niezależnie od obranej drogi życiowej. W 2005 roku rozpoczął się jej proces beatyfikacyjny. W ostatnich latach jej sprawa weszła w kolejny etap – Kościół uznał heroiczną jej cnotę. Do beatyfikacji potrzebne jest jeszcze uznanie cudu przypisywanego jej wstawiennictwu.

Historia Justyny była inna. W 1897 roku opuściła zakon, a dwa lata później wyszła za mąż w Paryżu. Późniejsze informacje o jej życiu są znacznie mniej pewne. Po początku XX wieku ślad po niej praktycznie się urywa. Nie wiadomo dokładnie, gdzie spędziła dalsze lata ani gdzie została pochowana. Losy obu dziewcząt pokazują więc dwie zupełnie różne drogi życia. Jedna pozostała przez całe życie zakonnicą i misjonarką, druga powróciła do życia świeckiego.

Gietrzwałd po 1977 roku

Uznanie objawień nie zakończyło historii Gietrzwałdu. Wręcz przeciwnie – sanktuarium nadal przyciąga pielgrzymów. W 2002 roku, z okazji 125. rocznicy objawień, papież Jan Paweł II skierował do wiernych list, w którym nawiązywał do znaczenia sanktuarium i obecności Maryi w Gietrzwałdzie. W liście papież pisał: „W duchu pielgrzymuję do tego Sanktuarium, aby tak jak przed dwudziestu pięciu laty stanąć pośród czcicieli Maryi i dziękować Jej za obecność i matczyną opiekę. Razem z Wami pragnę na nowo wsłuchiwać się w Jej słowa: «Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was». Wydaje się, że dziś, choć nastały nowe czasy, o ileż bardziej szczęśliwe dla Polski i Polaków, słowa Maryi nie utraciły swej wymowy. W dobie otwarcia na świat, które tak wiele znaczy dla ludzkiej wolności, nadal są one wezwaniem do troski o zachowanie polskiego ducha w myśleniu i działaniu, polskiej kultury i polskiej tożsamości narodowej, budowanej przez wieki na fundamencie umiłowania Boga i Ojczyzny. (...) Nie przestają również przyzywać do wiary. Tylko ten bowiem, kto zawierzy Maryi i Jej Synowi, kto powierzy siebie i swoje sprawy Jej matczynej miłości, kto codziennie będzie uciekał się pod Jej obronę, dozna pocieszenia”. W 140. rocznicę objawień w 2017 roku, również papież Franciszek przysłał list na ręce metropolity warmińskiego, z błogosławieństwem dla pielgrzymów oraz kapłanów i wiernych na Warmii.

Dlaczego Gietrzwałd jest ważny?

Gdy patrzymy na Gietrzwałd z perspektywy XXI wieku, szczególnie interesujące jest to, jak wiele warstw ma ta historia. Zaczęto się od dwóch wiejskich dziewczynek. Gietrzwałd jest jednocześnie miejscem pielgrzymkowym, zabytkiem historii Warmii i świadectwem przemian religijnych oraz społecznych XIX wieku. Historia Gietrzwałdu może być odczytywana na kilku poziomach.

1. Religijnym.

Najważniejszym przesłaniem wydarzeń pozostaje wezwanie do codziennej modlitwy różańcowej, nawrócenia, życia sakramentalnego i troski o moralną przemianę życia.

2. Historycznym.

Objawienia wydarzyły się w czasie Kulturkampfu, gdy Kościół katolicki w państwie pruskim był poddawany silnym ograniczeniom, a ludność polskojęzyczna doświadczała germanizacji.

3. Społecznym.

Napływ pielgrzymów zmienił życie małej miejscowości i przyczynił się do rozwoju sanktuarium.

4. Kulturowym i narodowym.

Fakt, że Maryja miała przemawiać do dziewczynek po polsku, nabrał szczególnego znaczenia dla Warmiaków walczących o zachowanie języka i własnej tożsamości. Historycy Kościoła wskazują, że Gietrzwałd stał się jednym z impulsów odrodzenia polskiej świadomości narodowej na Warmii.

Nie należy jednak sprowadzać Gietrzwałdu wyłącznie do symbolu polskości. Takie odczytanie byłoby zbyt wąskie. W samym centrum wydarzeń pozostawało wezwanie religijne: modlitwa, różaniec, Eucharystia, spowiedź, nawrócenie i trzeźwość. Najważniejszym „śladem” wydarzeń z 1877 roku nie

jest jakiś konkretny przedmiot. Jest nim przesłanie, które powraca w niemal wszystkich opowieściach o Gietrzwałdzie: modlitwa ma prowadzić do przemiany życia. Właśnie dlatego najczęściej przypominane słowa Maryi z Gietrzwałdu brzmią tak prosto: „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec”. W XIX wieku słowa te zostały odczytane w kontekście prześladowania Kościoła, germanizacji i walki o zachowanie polskiej tożsamości. Dzisiaj można je odczytywać szerzej – jako wezwanie do znalezienia czasu na modlitwę, zatrzymania się, pogłębienia wiary i odpowiedzialnego kształtowania własnego życia.

150 lat od objawień

W 2027 roku minie 150 lat od wydarzeń gietrzwałdzkich. Sto pięćdziesiąt lat później Gietrzwałd nie jest już nieznaną warmińską wioską. Jest sanktuarium, do którego nadal przybywają pielgrzymi, i jednym z najważniejszych miejsc związanych z historią polskiej religijności. Rok 2027 jest oficjalnie "Rokiem 150-lecia Objawień Maryjnych w Gietrzwałdzie" - uchwałą Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Prezydent RP Karol Nawrocki i Episkopat Polski zaprosili papieża Leona XIV do osobistego uczestnictwa w obchodach jubileuszu. Na razie nie ma więc potwierdzenia, że papież odwiedzi Polskę właśnie w roku jubileuszowym. Komentatorzy podkreślają, że bardziej prawdopodobna mogłaby być wizyta w późniejszym terminie. W tym samym czasie trwa proces beatyfikacyjny wizjonerki Barbary Samulowskiej – w 2026 roku papież Leon XIV zatwierdził dekret o heroicznosci cnót szarytki, co otwiera drogę do beatyfikacji.

Sanktuarium w Gietrzwałdzie przygotowuje się do jubileuszu od kilku lat. Powstała m.in. inicjatywa przekazania 150 figur Matki Bożej Gietrzwałdzkiej do 150 polskich parafii - zgodnie z orędziem objawień o szerzeniu modlitwy różańcowej, a od września 2026 r. także peregrynacja kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej we wszystkich parafiach archidiecezji warmińskiej. W czerwcu 2026 roku w Ogrodach Watykańskich została odsłonięta mozaika Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. To znak czci dla wizerunku od wieków obecnego w warmińskim sanktuarium. W ten sposób w sercu Kościoła inaugurowane są obchody 150-lecia objawień w Gietrzwałdzie – jedynych objawień maryjnych w Polsce zatwierdzonych przez Kościół.

(opracowanie na podstawie: [Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie](#), Bp Jan Obląk, Studia Warmińskie XIV, [Jedyne w Polsce miejsce objawień maryjnych uznane przez Kościół](#). Wszystko o Gietrzwałdzie w: [stacja7.pl](#), [Maryja objawiła się w Gietrzwałdzie](#). „Chcę, abyście codziennie odmawiali różaniec” w: [stacja7.pl](#), [Wizjonerka z Gietrzwałdu zostanie błogosławioną?](#) w: [stacja7.pl](#), [List papieża Jana Pawła II z okazji 125. rocznicy objawienia się Matki Bożej w Gietrzwałdzie](#))

ŚW. JÓZEFINA BAKHITA (ok. 1869–1947) **święta, która odnalazła wolność w Bogu**

Dzieciństwo w Sudanie

Święta Józefina Bakhita urodziła się około 1869 roku w niewielkiej wiosce Olgossa na terenie dzisiejszego Sudanu. Pochodziła z ludu Daju. Jej rodzina była szanowana w okolicy i żyła spokojnie oraz dostatnio. Miała trzech braci i trzy siostry. W swojej autobiografii wspominała, że dzieciństwo było bardzo szczęśliwe. Mogła bawić się z rodzeństwem, pomagać rodzicom i cieszyć się życiem, nie wiedząc jeszcze, jak wielkie cierpienie przyniesie przyszłość.

Gdy miała około siedmiu lat, jej życie całkowicie się zmieniło. Została porwana przez arabskich handlarzy niewolników, którzy dwa lata wcześniej porwali jej starszą siostrę. Było to tragiczne wydarzenie, które na zawsze odmieniło jej los. Prerażenie było tak wielkie, że dziewczynka zapomniała nawet własnego imienia. Porywacze nadali jej nowe – Bakhita, co po arabsku oznacza „szczęśliwa” lub „błogosławiona”. Było to niezwykle bolesne, ponieważ imię to nie miało nic wspólnego z jej prawdziwym losem.

Lata niewoli i droga do wolności

Po porwaniu Bakhita została zmuszona do długiego marszu przez pustynię. Zmuszona była przejść boso około 960 kilometrów. Następnie wielokrotnie sprzedawano ją kolejnym właścicielom na targach niewolników. Została kupiona m.in. przez bogatego Araba, który wykorzystywał ją jako służącą dla swoich dwóch córek. Traktował ją stosunkowo dobrze, aż do momentu, gdy ta obraziła jednego z synów właściciela. Syn tak ją zbeształ i kopnął, że przez ponad miesiąc nie mogła ruszyć się z łóżka ze słomy. Jej kolejnym właścicielem był turecki generał, a Bakhita musiała obsługiwać jego teściową i żonę, które były okrutne wobec swoich niewolników. Wspominała później: Przez wszystkie lata, które spędziłam w tym domu, nie pamiętam dnia, który by minął bez jakiegoś uszczerbku. Kiedy rana po biciu zaczynała się goić, spadały na mnie kolejne uderzenia. W ciągu kilkunastu lat niewoli przeżyła wiele cierpienia. Była zmuszana do ciężkiej pracy, często bita i poniżana. Niektórzy właściciele traktowali ją z ogromnym okrucieństwem. Pomimo wszystkich cierpień Bakhita nie utraciła nadziei. Po latach wspominała, że nawet w najtrudniejszych chwilach czuła tajemniczą obecność Boga, chociaż jeszcze Go nie знаła.

Niewolnictwo było jednym z największych dramatów XIX wieku. Polegało na tym, że człowiek był traktowany jak rzecz, którą można kupić lub sprzedać. Niewolnicy nie mogli sami decydować o swoim życiu, miejscu zamieszkania ani pracy. Byli pozbawieni podstawowych praw i często zmuszani do ciężkiej pracy oraz znoszenia przemocy. Choć wielu kojarzy niewolnictwo głównie z Afryką i Ameryką, w XIX wieku handel ludźmi był nadal obecny również w północno-wschodniej Afryce. Arabscy handlarze porywali dzieci i dorosłych, a następnie sprzedawali ich na targach niewolników. W podobny sposób została uprowadzona Józefina Bakhita. Jej historia przypomina, jak wielkim złem jest odbieranie człowiekowi wolności i godności. Także współcześnie handel ludźmi nie zniknął. Papieże często przypominają, że jest to jedna z najpoważniejszych form łamania praw człowieka. Ofiarami stają się osoby zmuszane do niewolniczej pracy, prostytucji, żebractwa czy przestępczości. Dlatego Kościół angażuje się w pomoc takim ludziom i przypomina, że każdy człowiek ma niezbywalną godność.

St. Josephine Bakhita

성 요세피나 바키타



Przełom w jej życiu nastąpił wtedy, gdy kupił ją włoski konsul Callisto Legnani. Po raz pierwszy od dnia porwania spotkała ludzi, którzy odnosili się do niej z szacunkiem i życzliwością. Nikt jej nie bił ani nie poniżał. Mogła doświadczyć, że człowiek może być traktowany z godnością. Gdy konsul wracał do Włoch, Bakhita poprosiła, aby mogła wyjechać razem z nim. Dzięki temu opuściła Sudan i rozpoczęła nowe życie. We Włoszech zamieszkała w rodzinie Michielich, gdzie opiekowała się ich małą córką. Niedługo później razem z dziewczynką trafiła do sióstr kanosjanek, które prowadziły szkołę i dom wychowawczy. Tam po raz pierwszy mogła spokojnie poznawać wiarę chrześcijańską. Zachwyciła ją prawda o Bogu, który kocha każdego człowieka bez względu na jego pochodzenie, kolor skóry czy historię życia. Sama mówiła później, że od dzieciństwa przeczuwała istnienie takiego dobrego Boga, ale dopiero we Włoszech naprawdę Go poznała.

Chrzest i nowe życie

9 stycznia 1890 roku przyjęła chrzest, bierzmowanie oraz Pierwszą Komunię Świętą. Otrzymała wtedy nowe imię – Józefina. Był to początek całkowicie nowego życia. Po latach wspominała ten dzień z ogromnym wzruszeniem. Często całowała chrzcielnicę i powtarzała: „Tutaj stałam się córką Boga.” Wkrótce okazało się także, że zgodnie z prawem włoskim nie jest już niewolnicą. Gdy jej dawna właścicielka chciała zabrać ją z powrotem do Afryki, Józefina mogła sama zdecydować o swoim życiu. Wybrała pozostanie we Włoszech i dalsze poznawanie Boga.

Józefina coraz bardziej odkrywała, że chce całkowicie poświęcić swoje życie Chrystusowi. W 1893 roku wstąpiła do Zgromadzenia Córek Miłości Służebnic Ubogich św. Magdaleny z Canossy, nazywanych kanosjankami, a kilka lat później złożyła śluby zakonne. Przez ponad pięćdziesiąt lat wykonywała najprostsze prace: była kucharką, szwaczką, praczką, zakrystianką i furtianką. Każdego człowieka przyjmowała z życzliwością i uśmiechem. Szczególną troską otaczała dzieci, ubogich i ludzi cierpiących. Mieszkańcy włoskiego miasta Schio, gdzie mieszkała przez wiele lat, nazywali ją z miłością „naszą czarnoskórą matką”. Najbardziej zadziwiało jednak to, że nigdy nie żywiła nienawiści do ludzi, którzy wyrządzili jej tyle zła.

Przebaczenie silniejsze od cierpienia

Największym świadectwem życia św. Józefiny było to, że potrafiła przebaczyć wszystkim, którzy wyrządzili jej tyle krzywdy. Nie żywiła nienawiści do swoich dawnych właścicieli ani ludzi, którzy ją poniżali. Była przekonana, że tylko przebaczenie może uleczyć zranione serce i przynieść prawdziwy pokój. Mówiła, że skoro Bóg przebaczył jej i obdarzył ją swoją miłością, ona również chce przebaczać wszystkim.

Dla wielu ludzi najbardziej niezwykłą cechą św. Józefiny Bakhity nie było samo przetrwanie niewoli, lecz zdolność przebaczenia tym, którzy wyrządzili jej tyle cierpienia. Przebaczenie nie oznacza zapomnienia o złu ani udawania, że nic się nie wydarzyło. Nie jest także zgodą na niesprawiedliwość. Oznacza natomiast rezygnację z nienawiści i pragnienia zemsty oraz powierzenie sprawiedliwości Bogu. Jezus uczył swoich uczniów: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają” (Mt 5, 44). Są to jedne z najtrudniejszych słów Ewangelii. Święta Józefina pokazała jednak, że można je wypełnić. Nie pozwoliła, aby zło, którego doświadczyła, zniszczyło jej serce. Dzięki wierze potrafiła patrzeć na innych ludzi z miłością i współczuciem. Jej życie przypomina, że przebaczenie jest drogą do wewnętrznej wolności. Człowiek, który nie potrafi przebaczyć, często przez całe życie nosi w sobie ciężar dawnych krzywd. Natomiast ten, kto przebacza, odzyskuje pokój serca i może budować przyszłość bez nienawiści.

Pod koniec życia św. Józefina ciężko chorowała. Cierpiała, ale nie traciła pogody ducha. Kiedy pytano ją o samopoczucie, z uśmiechem odpowiadała: „Tak, jak chce tego Pan Bóg.” W chwilach największego cierpienia wracały do niej bolesne wspomnienia z dzieciństwa. Zdarzało się, że prosiła pielęgniarki: „Poszerzcie mi łańcuchy, są za ciężkie”. Jednak nawet wtedy nie przestawała ufać Bogu i modlić się do Matki Bożej. Jej ostatnimi słowami było pełne miłości wezwanie: „Madonna! Madonna!” Zmarła 8 lutego 1947 roku w domu zakonnym w Schio we Włoszech. Bardzo szybko mieszkańcy miasta zaczęli przychodzić do klasztoru, przekonani, że odeszła osoba święta.

Beatyfikacja i kanonizacja

Wież o świętości Józefiny Bakhity rozchodziła się coraz szerzej. Kościół rozpoczął proces badania jej życia i heroiczności cnót. 17 maja 1992 roku papież św. Jan Paweł II ogłosił ją błogosławioną. Rok później, podczas pielgrzymki do Afryki, powiedział o niej: „Ciesz się, Afryko! Bakhita wróciła do ciebie.” W ten sposób podkreślił, że stała się ona chlubą całego afrykańskiego Kościoła. 1 października 2000 roku Jan Paweł II kanonizował Józefinę Bakhitę i zaliczył ją w poczet świętych Kościoła katolickiego. Podczas uroczystości przypomniał, że jej życie jest znakiem zwycięstwa dobra nad złem oraz przykładem, że każdy człowiek ma niezbywalną godność. Kilka lat później papież Benedykt XVI przedstawił historię Bakhity w encyklice *Spe salvi* („W nadziei zbawieni”) jako przykład chrześcijańskiej nadziei. Pokazał, że spotkanie z Chrystusem całkowicie odmieniło jej życie i pozwoliło jej odnaleźć prawdziwą wolność.

Patronka ofiar handlu ludźmi

Dzisiaj św. Józefina Bakhita jest patronką Sudanu oraz wszystkich osób, które cierpią z powodu niewolnictwa, przemocy i handlu ludźmi. Jej życie przypomina, że również współcześnie wielu ludzi na świecie doświadcza wyzysku i pozbawienia wolności. Dlatego papież Franciszek ustanowił dzień jej wspomnienia liturgicznego – 8 lutego – Międzynarodowym Dniem Modlitwy i Refleksji przeciwko Handlowi Ludźmi. Tego dnia chrześcijanie na całym świecie modlą się za ofiary współczesnego niewolnictwa oraz podejmują działania, które pomagają chronić godność każdego człowieka. Papież napisał, że wcześniej Bakhita miała jedynie niewielką nadzieję na znalezienie lepszego pana. Dopiero gdy poznała Boga, odkryła prawdziwą nadzieję – pewność, że jest bezwarunkowo kochana przez Stwórcę. Dzięki temu mogła przebaczyć swoim prześladowcom i rozpocząć nowe życie. Benedykt XVI pokazał w ten sposób, że chrześcijańska nadzieja nie polega na łatwym optymizmie, ale na zaufaniu Bogu nawet pośród największych cierpień.

Symbol: Zerwane łańcuchy

Zerwane łańcuchy są symbolem św. Józefiny Bakhity. Przypominają o jej wyzwoleniu z niewoli oraz odzyskaniu ludzkiej godności. Oznaczają także wolność, którą odnalazła dzięki wierze w Chrystusa. Choć przez wiele lat była zniewolona przez ludzi, odkryła, że prawdziwej wolności nie można nikomu odebrać, jeśli człowiek żyje w przyjaźni z Bogiem.

Zerwane łańcuchy przypominają również o wszystkich osobach, które także dziś cierpią z powodu handlu ludźmi, niewolnictwa i przemocy. Święta Józefina uczy, że każdy człowiek zasługuje na szacunek, miłość i wolność, ponieważ został stworzony na obraz Boga. Jej życie pozostaje znakiem nadziei, że dobro może zwyciężyć nawet największe zło.

„Wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną” (J 15, 27)

Drodzy młodzi!

Na początku mojego pierwszego skierowanego do was orędzia pragnę wam przede wszystkim podziękować! Dziękuję za radość, jaką nam przekazaliście, przybywając do Rzymu na wasz Jubileusz, a także dziękuję wszystkim ludziom młodym, którzy łączyli się z nami w modlitwie z każdego zakątka świata. Było to cenne wydarzenie, które odnowiło entuzjazm wiary i dzielenie się nadzieją, płonąca w naszych sercach! Postarajmy się więc, aby spotkanie jubileuszowe nie pozostało wydarzeniem odosobnionym, ale stało się dla każdego z was krokiem naprzód w życiu chrześcijańskim i silną motywacją do wytrwania w dawaniu świadectwa wiary.

Właśnie ta dynamika znajduje się w centrum najbliższego Światowego Dnia Młodzieży, który będziemy obchodzili w niedzielę Chrystusa Króla, 23 listopada, a który będzie miał za temat [słowa]: „Wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną” (J 15, 27). Mocą Ducha Świętego, jako pielgrzymi nadziei, przygotowujemy się, aby stać się odważnymi świadkami Chrystusa. Rozpocznijmy zatem już teraz drogę, która poprowadzi nas do międzynarodowej edycji Światowych Dni Młodzieży w Seulu w 2027 r. W tej perspektywie chciałbym zatrzymać się na dwóch aspektach świadectwa: naszej przyjaźni z Jezusem, którą przyjmujemy od Boga jako dar, oraz na zaangażowaniu każdego z nas w społeczeństwie – jako budowniczych pokoju.

Przyjaciele, a zatem świadkowie

Świadectwo chrześcijańskie rodzi się z przyjaźni z Panem, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym dla zbawienia wszystkich. Nie należy go mylić z propagandą ideologiczną, lecz jest ono prawdziwym źródłem przemiany wewnętrznej i społecznej wrażliwości. Jezus zechciał nazwać „przyjaciółmi” uczniów, którym dał poznać królestwo Boże i poprosił, żeby z Nim pozostali, aby tworzyli Jego wspólnotę i aby posłać ich do głoszenia Ewangelii (por. J 15, 15.27). Kiedy więc Jezus mówi do nas: „Dawajcie świadectwo”, zapewnia nas, że traktuje nas jako swoich przyjaciół. Tylko On w pełni wie, kim jesteśmy i dlaczego tu jesteśmy: zna serca was, młodych, wasze poruszenie wobec dyskryminacji i niesprawiedliwości, wasze pragnienie prawdy i piękna, radości i pokoju; ze swoją przyjaźnią słucha was, motywuje i prowadzi, wzywając każdego do nowego życia. [...]

Jest to przyjaźń wyjątkowa, która daje nam wspólnotę z Bogiem; przyjaźń wierna, która pozwala nam odkryć godność naszą i innych; przyjaźń wieczna, której nawet śmierć nie może zniszczyć, ponieważ ma swoje źródło w Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym.

Pomyślmy o przesłaniu, które Apostoł Jan pozostawia nam na końcu czwartej Ewangelii: „Ten właśnie uczeń daje świadectwo o tych sprawach, i on je opisał. [...] Oto, co naprawdę liczy się dla Jana: być uczniem Pana i czuć się przez Niego miłowanym. Rozumiemy zatem, że świadectwo chrześcijańskie jest owocem relacji wiary i miłości z Jezusem, w którym znajdujemy zbawienie naszego życia. To, co pisze Apostoł Jan, odnosi się również do was, najdrożsi młodzi. Chrystus zaprasza was, abyście za Nim poszli i zasiedli obok Niego, żeby słuchać Jego serca i z zażyłością dzielić z bliska Jego życie! Każdy z was jest dla Niego „umiłowanym uczniem”, a z tej miłości rodzi się radość świadectwa.

Innym odważnym świadkiem Ewangelii jest Poprzednik Jezusa – Jan Chrzciel, który „Przyszedł na świadectwo... by wszyscy uwierzyli przez niego” (J 1, 7). Chociaż cieszył się wielką sławą wśród ludu, dobrze wiedział, że jest tylko „głosem”, który wskazuje Zbawiciela: „Oto Baranek Boży” (J 1, 36). Jego przykład przypomina nam, że prawdziwy świadek nie ma na celu zajmować pierwszego planu, nie szuka zwolenników przywiązanych do siebie. Prawdziwy świadek jest pokorny i wewnętrznie wolny, przede wszystkim od samego siebie, to znaczy od domagania się, żeby być w centrum uwagi. Dlatego jest wolny, aby słuchać, rozeznawać, a także mówić prawdę wszystkim, nawet wobec możnych. Od Jana

Chrzcziciela uczymy się, że świadectwo chrześcijańskie nie jest głoszeniem samych siebie ani celebracją naszych duchowych, czy moralnych zdolności. Prawdziwe świadectwo to rozpoznawać i ukazywać Jezusa, jedynego, który nas zbawia, gdy się objawia. Jan rozpoznał Go pośród grzeszników, zanurzonego we wspólnej ludzkiej egzystencji. Dlatego papież Franciszek tak bardzo nalegał: jeśli nie wyjdziemy od swoich spraw i ze swojej strefy komfortu, jeśli nie wyjdziemy ku ubogim i ku tym, którzy czują się wykluczeni z królestwa Bożego, nie spotkamy Chrystusa i nie będziemy dawali o Nim świadectwa. Tracimy słodką radość bycia ewangelizowanymi i ewangelizowania.

Najmilsi, zapraszam każdego z was, abyście kontynuowali poszukiwanie w Biblii przyjaciół i świadków Jezusa. Czytając Ewangelie, zauważycie, że wszyscy oni odnaleźli prawdziwy sens życia w żywej relacji z Chrystusem. W istocie nasze najgłębsze pytania nie znajdują ani wysłuchania, ani odpowiedzi w niekończącym się *scrollingu* – przewijaniu ekranu telefonu komórkowego, które przykuwa uwagę, pozostawiając umysł znużonym, a serce pustym. Pytania nie zaprowadzą nas daleko, jeśli zatrzymamy je w sobie lub w zbyt wąskich kręgach. Realizacja naszych autentycznych pragnień zawsze wymaga wyjścia poza siebie.

Świadkowie, a zatem misjonarze

W ten sposób wy, młodzi, z pomocą Ducha Świętego, możecie stać się misjonarzami Chrystusa w świecie. Wielu waszych rówieśników jest narażonych na przemoc, zmuszonych do używania broni, do rozłąki z bliskimi, do migracji i ucieczki. Wielu z nich nie ma dostępu do edukacji i innych dóbr podstawowych. Wszyscy oni dzielą z wami poszukiwanie sensu i towarzyszącą mu niepewność, uciążliwość związaną z rosnącą presją społeczną lub zawodową, trudności w radzeniu sobie z kryzysami rodzinnymi, bolesne poczucie braku perspektyw, wyrzuty sumienia z powodu popełnionych błędów. Wy sami możecie stanąć u boku innych młodych, towarzyszyć im i ukazywać, że Bóg w Jezusie stał się bliski każdemu człowiekowi. Jak lubił mawiać papież Franciszek: „Chrystus pokazuje, że Bóg jest bliskością, współczuciem i czułością” (Enc. *Dilexit nos*, 35).

To prawda: nie zawsze łatwo jest dawać świadectwo. Często spotykamy w Ewangeliach napięcie między przyjęciem a odrzuceniem Jezusa: „Światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1, 5). Podobnie uczeń-świadek osobiście doświadcza odrzucenia, a czasem nawet gwałtownej wrogości. Pan nie ukrywa tej bolesnej rzeczywistości: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15, 20). Właśnie ona staje się jednak okazją do praktykowania najwznioślejszego przykazania: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają” (Mt 5, 44). Tak czynili męczennicy samego początku Kościoła.

Drodzy młodzi, nie jest to historia należąca wyłącznie do przeszłości. Także i dzisiaj w wielu miejscach na świecie chrześcijanie i ludzie dobrej woli doświadczają prześladowań, kłamstw i przemocy. Być może również was dotknęło to bolesne doświadczenie i być może mieliście pokusę, żeby zareagować instynktownie, zniżając się do poziomu tych, którzy was odrzucili, przyjmując postawę agresywną. Pamiętajmy jednak o mądrej radzie św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21). Zatem nie ulegajcie zniechęceniu: podobnie jak święci, również i wy jesteście wezwani do zachowania nadziei, zwłaszcza w obliczu trudności i przeszkód.

Braterstwo jako więź pokoju

Z przyjaźni z Chrystusem, która jest darem Ducha Świętego w nas, rodzi się styl życia niosący w sobie charakter braterstwa. Młody człowiek, który spotkał Chrystusa, niesie wszędzie „ciepło” i „smak” braterstwa, a każdy, kto nawiązuje z nim albo z nią w kontakt, zostaje zauroczony nowym i głębokim wymiarem, na który składa się bezinteresowną bliskość, szczere współczucie i wierna czułość. Duch Święty pozwala nam spojrzeć na bliźniego nowymi oczami: w drugim człowieku dostrzegamy brata, siostrę!

Świadectwo braterstwa i pokoju, które wzbudza w nas przyjaźń z Chrystusem, podnosi nas z obojętności i duchowego lenistwa, pomagając nam przezwyciężyć zamknięcie i podejrzliwość. Wiąże

nas również ze sobą nawzajem, pobudzając do wspólnego zaangażowania – od wolontariatu aż po miłość polityczną – aby budować nowe warunki życia dla wszystkich. Nie podążajcie za tymi, którzy używają słów wiary, aby dzielić: organizujcie się raczej, aby usuwać nierówności oraz pojednać spolaryzowane i uciskane społeczności. Dlatego, drodzy przyjaciele, słuchajmy głosu Boga w nas i przewyższajmy nasz egoizm, stając się pracowitymi budowniczymi pokoju. Wtedy ten pokój, który jest darem Zmartwychwstałego Pana (por. J 20,19), stanie się widzialny w świecie dzięki wspólnemu świadectwu tych, którzy noszą w sercu Jego Ducha.

Drodzy młodzi, w obliczu cierpień i wobec nadziei świata, skierujmy nasze spojrzenie na Jezusa. Umierając na krzyżu, powierzył On Maryję Dziewicę Janowi jako Matkę, a Jej – jego jako syna. Ten najwyższy dar miłości jest przeznaczony dla każdego ucznia, dla nas wszystkich. Zachęcam was zatem do przyjęcia tej świętej więzi z Maryją, Matką pełną miłości i zrozumienia, pielęgnując ją w szczególności poprzez modlitwę różańcową. W ten sposób w każdej sytuacji życiowej doświadczymy, że nigdy nie jesteśmy sami, ale zawsze jesteśmy umiłowanymi dziećmi, którym Bóg udzielił przebaczenia i wsparcia. Z radością dawajcie o tym świadectwo!

Watykan, dnia 7 października 2025 r., we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Różańcowej.

(fragmenty)

1. MATKA ODKUPICIELA zajmuje ściśle określone miejsce w planie zbawienia. [...] 2. Kościół wzmacniony obecnością Chrystusa pielgrzymuje w czasie do końca wieków, idąc na spotkanie Pana, który przychodzi; ale na tej drodze — pragnę to wyraźnie podkreślić — kroczy śladami wędrówki odbytej przez Maryję Dziewicę. [...] Wkrótce po Soborze wielki mój Poprzednik, Paweł VI, podjął na nowo temat Najświętszej Dziewicy, wyjaśniając w Encyklice *Christi Matri*, a następnie w Adhortacjach Apostolskich *Signum magnum* i *Marialis cultus* podstawy i kryteria tej szczególnej czci, jakiej Matka Chrystusa doznaje w Kościele, oraz różne formy nabożeństw maryjnych — liturgicznych, ludowych, prywatnych — odpowiadających duchowi wiary. [...]

24. Jezus Chrystus bowiem swą odkupieńczą śmiercią zwycięża zło grzechu i śmierci u samego korzenia. Jest rzeczą znamionną, iż zwracając się do Matki z wysokości Krzyża nazywa Ją „niewiastą” i mówi do Niej: „Niewiasto, oto syn Twój”. [...] Słowa wypowiedziane z wysokości Krzyża mówią o tym, że macierzyństwo Matki Chrystusa znajduje swoją „nową” kontynuację w Kościele i przez Kościół, jakby symbolicznie obecny i reprezentowany przez Jana. W ten sposób Ta, która jako „łaski pełna” została wprowadzona w tajemnicę Chrystusa, by być Jego Matką, czyli *Świątą Bożą Rodzicielką*, przez Kościół pozostaje w tej tajemnicy jako owa „niewiasta”, na którą wskazuje Księga Rodzaju u początku, *Apokalipsa* zaś u kresu dziejów zbawienia. [...] W ekonomii łaski, sprawowanej pod działaniem Ducha Świętego, zachodzi szczególna odpowiedniość pomiędzy momentem Wcielenia Słowa a momentem narodzin Kościoła. Osobą, która łączy te dwa momenty, jest Maryja: *Maryja w Nazarecie* — i — *Maryja w Wieczerniku Zielonych Świąt*. [...] W ten sposób Maryja, obecna w tajemnicy Chrystusa jako Matka, staje się — z woli Syna i za sprawą Ducha Świętego — obecna w tajemnicy Kościoła. Jest to nadal *obecność macierzyńska*, jak potwierdzają słowa wypowiedziane na Krzyżu: „Niewiasto, oto syn Twój”; „Oto Matka twoja”.

1. Kościół, lud Boży — zakorzeniony wśród wszystkich narodów ziemi

25. Sobór Watykański II mówi o Kościele pielgrzymującym, czyniąc analogię z Izraelem Starego Przymierza wędrującym przez pustynię. Ma więc owo pielgrzymowanie charakter także zewnętrzny: widzialny w czasie i przestrzeni, w której historycznie się dokonuje. Kościół bowiem ma „rozprzestrzenić się na wszystkie kraje” i dlatego „wchodzi w dzieje ludzkie, wykraczając równocześnie poza czasy i granice ludów”. Jednakże istotny charakter pielgrzymowania Kościoła jest wewnętrzny. Jest to pielgrzymowanie przez wiarę „mocą Pana zmartwychwstałego”, pielgrzymowanie w Duchu Świętym — danym Kościołowi jako niewidzialny Pocieszyciel. [...]

Właśnie na tej drodze-pielgrzymce Kościoła poprzez przestrzeń i czas, a bardziej jeszcze poprzez dzieje ludzkich dusz, Maryja jest obecna jako Ta „błogosławiona, która uwierzyła”, jako Ta, która „szła naprzód w pielgrzymce wiary”, uczestnicząc jak żadne inne stworzenie w tajemnicy Chrystusa. Uczy dalej Sobór: „Maryja, wkroczywszy głęboko w dzieje zbawienia, łączy w sobie i odzwierciedla najważniejsze treści wiary”. Jest Ona — pośród wszystkich wierzących — jakby „zwierciadłem”, w którym odbijają się w sposób najgłębszy i najprostszy „wielkie dzieła Boże”.

26. Kościół, zbudowany przez Chrystusa na Apostołach, stał się w pełni świadomy tych „wielkich Bożych dzieł” w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy wszyscy zgromadzeni w Wieczerniku „zostali napełnieni Duchem Świętym”. Od tej chwili też rozpoczyna się owa wędrówka wiary: pielgrzymowanie Kościoła poprzez dzieje ludzi i ludów. Wiadomo, że u początku tej wędrówki Maryja jest obecna. Wraz z Apostołami w Wieczerniku błaga „w modlitwach o dar Ducha”. Jej droga wiary jest poniekąd dłuższa. Wcześniej zstąpił na Nią Duch Święty. Stała się Jego doskonałą Oblubienicą *przy zwiastowaniu*, przyjmując słowo Boga żywego [...]

Spośród tych, którzy trwali na modlitwie w Wieczerniku, przygotowując się do wyruszenia „na cały świat”, gdy otrzymają Ducha Świętego, Jezus powoływał niektórych stopniowo od chwili rozpoczęcia

swego posłannictwa w Izraelu. Jedenastu z nich uczynił Apostołami i przekazał im posłannictwo, jakie sam otrzymał od Ojca. [...] Od momentu wyjścia z Wieczernika jerozolimskiego to posłannictwo zaczyna się wypełniać. Kościół rodzi się i rośnie poprzez świadectwo, jakie Piotr i Apostołowie dają Chrystusowi ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu. Maryja nie otrzymała wprost tego apostołskiego posłannictwa. Nie znajdowała się wśród tych, których Jezus posłał „na cały świat, aby nauczali wszystkie narody”, przekazując im to posłannictwo. Natomiast w Wieczerniku, gdzie Apostołowie przygotowywali się do podjęcia swego posłannictwa wraz z przyjściem Ducha Prawdy — Maryja była z nimi. Była, „trwała na modlitwie” jako „Matka Jezusa”, czyli Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. To pierwsze zgromadzenie tych, którzy w świetle wiary zobaczyli „Jezusa, sprawcę zbawienia”, było świadome, że był On Synem Maryi, a Ona Jego Matką. A jako taka, była od chwili poczęcia i narodzenia *szczególnym świadkiem tajemnicy Jezusa* [...].

27. U progu narodzin Kościoła, u początku tej długiej pielgrzymki przez wiarę, która rozpoczęła się wraz z Pięćdziesiątnicą w Jerozolimie, Maryja była z tymi wszystkimi, którzy stanowili załazek „nowego Izraela”. [...] 28. [...] W tym oczekiwaniu przez tę samą wiarę, która uczyniła Ją błogosławioną, zwłaszcza od chwili zwiastowania, Maryja pozostaje wciąż obecna w dziele Kościoła, który wprowadza w świat królestwo Jej Syna. Ta obecność Maryi znajduje zarówno w naszych czasach, jak w całych dziejach Kościoła, wielorakie środki wyrazu. Posiada ona też wieloraki zasięg działania: poprzez osobistą wiarę i pobożność wiernych, poprzez tradycje rodzin chrześcijańskich, czyli „kościółów domowych”, wspólnot parafialnych czy misyjnych, instytutów zakonnych, diecezji, poprzez przyciągającą i promieniującą moc wielkich sanktuariów [...] Taka jest wymowa Ziemi Świętej, duchowej ojczyzny wszystkich chrześcijan jako ziemi rodzinnej Zbawiciela świata i Jego Matki. Taka też jest wymowa tylu świątyń, które wiara chrześcijańska zbudowała poprzez wieki w Rzymie i na całym świecie; i takich miejsc, jak Gwadelupa, Lourdes czy Fatima i innych w różnych krajach, wśród których jakże nie wspomnieć Jasnej Góry na mojej ziemi ojczystej? Można by mówić o swoistej „geografii” wiary i pobożności maryjnej, która obejmuje wszystkie miejsca szczególnego pielgrzymowania Ludu Bożego, który szuka spotkania z Bogarodzicą, aby w zasięgu matczynej obecności Tej, „która uwierzyła” znaleźć umocnienie swojej własnej wiary. [...]

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 25 marca 1987 roku, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w dziewiątym roku mego Pontyfikatu.

(fragmenty)

II. Maryja, Matka ewangelizacji

284. Wraz z Duchem Świętym pośród ludu jest zawsze Maryja. Ona gromadziła uczniów, aby Go przyzywać (por. Dz 1, 14), i w ten sposób uczyniła możliwą misyjną eksplozję, jaka się dokonała w dniu Pięćdziesiątnicy. Ona jest Matką ewangelizującego Kościoła i bez Niej nie potrafilibyśmy naprawdę zrozumieć ducha nowej ewangelizacji.

Dar Jezusa dla swojego ludu

285. Gdy na krzyżu Chrystus cierpiał w swoim ciele dramatyczne spotkanie między grzechem świata i Bożym miłosierdziem, mógł dostrzec u swoich stóp pocieszającą obecność Matki oraz przyjaciela. W tej szczególnej chwili, zanim dokonało się powierzone Mu przez Ojca dzieło, Jezus powiedział do Maryi: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie powiedział do umiłowanego przyjaciela: «Oto Matka twoja» (J 19, 26-27). [...] U stóp krzyża, w szczytowej godzinie nowego stworzenia, Chrystus prowadzi nas do Maryi. Prowadzi nas do Niej, ponieważ nie chce, byśmy szli bez matki, i lud odczytuje w tym macierzyńskim obrazie wszystkie tajemnice Ewangelii. Nie podoba się Panu, aby Jego Kościołowi brakowało kobiecej ikony. [...] Wewnętrzna więź między Maryją, Kościołem i każdym wiernym, o ile na różny sposób rodzą Chrystusa, została wspaniale wyrażona przez błogosławionego Izaaka ze Stella: «[...] W łonie Maryi Chrystus przebywał przez dziewięć miesięcy, w tej świątyni, jaką jest wierzący Kościół, trwa aż do skończenia świata, ale w świątyni duszy, przez poznanie i miłość, trwać będzie po wieki wieków».

286. Maryja jest tą, która potrafi przemienić stajnię dla zwierząt w dom Jezusa, z ubogimi pieluszkami i z olbrzymią czułością. Ona jest służką Ojca, wzruszającą się przy uwielbieniu. Maryja jest zawsze uważną przyjaciółką, która czuwa i troszczy się, aby nie zabrakło wina w naszym życiu. Jest Tą, z sercem przeszytym mieczem, która rozumie wszystkie cierpienia. [...] Jest misjonarką zbliżającą się do nas, by nam towarzyszyć w życiu, otwierając serca na wiarę swoim macierzyńskim uczuciem. Jako prawdziwa mama, idzie z nami, walczy razem z nami i szerzy nieustannie bliskość Bożej miłości. Dzięki różnym nabożeństwom maryjnym, generalnie związanym z sanktuariami, jest włączona w historię każdego ludu, który przyjął Ewangelię, i tworzy część jego historycznej tożsamości. [...]

Gwiazda nowej ewangelizacji

287. [...] Dzisiaj kieruję ku Niej spojrzenie, by pomogła nam głosić całe orędzie zbawienia, i aby nowi uczniowie stawali się ewangelizatorami. W tym pielgrzymowaniu ewangelizacji nie brakuje okresów jałowości, ukrywania się, a nawet pewnego utrudzenia, jak to, które przeżywała Maryja w latach spędzonych w Nazarecie, gdy Jezus wzrastał. [...]

288. Istnieje styl maryjny w działalności ewangelizacyjnej Kościoła. Za każdym razem, gdy spoglądamy na Maryję, znów zaczynamy wierzyć w rewolucyjną moc delikatności i czułości. W Niej dostrzegamy, że pokora i delikatność nie są cnotami słabych, lecz mocnych, że nie potrzebują źle traktować innych, aby czuć się ważni. [...] Maryja umie rozpoznawać ślady Ducha Bożego w wielkich wydarzeniach, a także w tych wydających się nieuchwytnymi. [...] Jest niewiastą modlącą się i pracującą w Nazarecie, i jest również naszą Panią gotowości, tą, która opuszcza swoje miasteczko, by pomóc innym «z pośpiechem» (Łk 1, 39). Ta dynamika sprawiedliwości i delikatności, kontemplacji i szybkiego wyruszania w drogę do innych – to wszystko czyni z Niej kościelny wzór dla ewangelizacji. [...]

W Rzymie, u Świętego Piotra, na zakończenie Roku Wiary, dnia 24 listopada 2013 roku, w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, w pierwszym roku mego Pontyfikatu.